

Baranowski, Ignacy Tadeusz

Z dziejów feudalizmu na Podlasiu : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 4/2, 158-169

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Z dziejów feudalizmu

NA PODLASIU.

(Dokończenie).

Najglówniejszą cechą poddaństwa szlachty było podleganie jurysdykcji lennego pana, to też szlachta, niezadowolona ze swego „hosudara”, starała się przedewszystkiem uciec z pod jego sądownictwa pod skrzydła jurysdykcji powiatowej. Przechowały się liczne akta procesów Penskich¹⁾, Wilamowskich, Karwowskich i innych przedstawiceli Goniądzkiej szlachty, prowadzonych jeszcze w 1550 roku z wnuczką założyciela lennego państwa, panią Petronelą z Radziwiłłów Dowojnową, o wyzwolenie się z pod jurysdykcji Goniądzkiej. Jak wiadomo, w 1517 roku, Radziwiłłowie otrzymali przywilej na immunitet, to też procesy te niezawsze miały dla szlachty rezultat pomyślny. Ponieważ wszyscy mieszkańcy dóbr Radziwiłłowskich wyjęci byli z pod władzy powiatowej, dla nich wszystkich przeto Radziwiłłowie byli najwyższem i jedynem źródłem sprawiedliwości. Niestety, brak nam danych, któreby pozwoliły określić dokładniej sposób, w jaki spełniali oni swoją władzę sądowniczą. W jednym z ocalałych aktów, odnoszącym się do epoki, kiedy jeszcze Goniądzkim panem był książę Michał Gliński, znajdujemy między innymi podpisy Sławskiego, sędziego i Kołyszki, podsędka Goniądzkiego²⁾. Można przypuszczać, że byli to sędziowie mazurskiej albo zmazurzonej szlachty; wszelako nie mamy dostatecznych danych, aby rozstrzygnąć pytanie, czy byli to urzędnicy wybieralni, tak jak sędziowie ziemscy na Podlasiu, czyli też wyznaczał ich sam pan; wśród aktów, odnoszących się do epoki Radziwiłłowskiej,

¹⁾ Metr. lit. K. S. D. XXI № 150.

²⁾ Tamże K. Z. XIII F. 29.

nie znajdziemy już nigdzie podpisu sędziów Goniądzkich. Również i w dokumentach, odnoszących się do innych państw lennych polskich, nawet bielskiego i brańskiego starostwa królowej Bony, nie znajdziemy wzmianki o sędziach specjalnych; możemy więc przypuszczać, że sądzenie w takich państwach należało do namiestników pana, „factores“, a więc w państwie Rajgrodzko-Goniądzkiem do namiestników: Knyszyńskiego, Waniewskiego, Rajgrodzkiego i Goniądzkiego. W jednym nawet z ocalałych aktów, Radziwiłłówna skarży się na szlachtę z Głębokiego Stoku, iż ta wylamuje się z pod jurysdykcji jej „faktorów“. Zapewne też podsądni mieli prawo apelować od wyroku namiestników do samych Radziwiłłów, podobnie jak bielsko-brańscy poddani apelowali do królowej Bony. Ponieważ pan był źródłem i stróżem sprawiedliwości, przeto w jego obecności, albo w obecności jego przedstawicieli, robiono wszystkie ważniejsze transakcje, które następnie zapisywane były w księgach, przechowywanych w jego zamku; w przeciwnym razie transakcja mogła być uważana za nieważną; tak na przykład niejaki Żuk (czerpiemy przykład z dziejów Tykocińskiego państwa Gasztoldów) kupił, otrzymawszy na to pozwolenie od Olbrachta Gastolda, „kąt“ ziemi, będący dotąd własnością jednego z poddanych Tykocińskich¹⁾. Cała transakcja została przez późniejszego pana Tykocińskiego, Zygmunta Augusta, uznana za nieważną, albowiem nie zapisano jej do ksiąg zamkowych.

Zatrzymamy się jeszcze na stosunku pana feudalnego, Radziwiłła, do poddańczej szlachty, a zobaczymy, że jest on zupełnie analogiczny ze stosunkami, panującymi pomiędzy wielkim księciem, a bezpośrednio uległą mu szlachtą. Podobieństwo zauważymy nawet w formie zewnętrznej. Tak na przykład, Goniądzka szlachta, tacy Penscy, czy — Wrocińscy, nazywają Radziwiłła swym „miłostiwym hosudarem“²⁾ i zwracają się do niego z „czelobitiami“³⁾; on ze swej strony, jak już wspominaliśmy, nazywa ich swoimi poddanymi, lub nierzadko nawet sługami⁴⁾; odpowiadając zaś na ich „czelobitia“, do złudzenia naśladuje styl nadań królewskich⁵⁾. Po-

¹⁾ Metr. lit. K. Z. XXXVIII. F. 111.

²⁾ Tamże K. Z. XVIII F. 25.

³⁾ Tamże K. Z. XVIII T. 15, 17 i t. d.

⁴⁾ „Bił nam czołom sługa nasz Penski“. Jak wiadomo, Penski należał do najbogatszych wasali Radziwiłłowskich; oprócz Głębokiego Stoku, posiadał młyn, wójtostwa i t. d.

⁵⁾ Boniecki nazywa Radziwiłłów Goniądzkich książętami na Goniądzku, w żadnym jednak z aktów nie spotkamyliś się z podobnym tytułem.

dobieństwo nie ogranicza się na formach zewnętrznych. Głównym obowiązkiem, zaznaczonym w aktach nadawczych szlachty Goniądzkiej, jest służba wojskowa, zupełnie jak i dla szlachty królewskiej; ale i inne jeszcze funkcje analogiczne pełnią bojarzy Radziwiłłów. Istnieje wśród nich nawet jakgdyby pewnego rodzaju arystokracja, posiadająca czasem po kilka majątków, która pełni najwyższe, administracyjne i dworskie czynności. Panowie Goniądzcy mają bowiem i dwór, który zdaje się być miniaturową kopią dworu królewskiego; mamy więc przy boku Radziwiłła liczną świtę dworzanszlachty, mamy przeróżnych dworskich dygnitarzy, rekrutowanych zpośród najdostojniejszych bojarów. Pan Mikołaj Penski jest tedy „krajczym hosudara jego miłości“¹⁾, pan Jan Iwachno, dziedzic Sikor i Przytulanki, podskarbin jego miłości; spotykamy dalej adwornych marszałków i t. d. Również funkcję najwyższych miejscowych urzędników administracyjno-policyjnych, mianowicie namiestników, pełni szlachta. Działalność tych namiestników, „faktorów,“ odpowiadała zupełnie funkcjom wielkksiążęcych starostów, to też jeżeli lenno przechodziło na własność króla, starosta zajmował miejsce dawnego faktora. Tak na przykład, gdy radziwiłłowski Knyżyn przeszedł na własność króla, miejsce faktora panów na Goniądzu zajął starosta królewski. Na uwagę zasługuje fakt, że gdy radziwiłłowscy ludzie z Waniewa spalili zamek Tykociński²⁾, król zwrócił się w tej sprawie do namiestnika Tykocińskiego. — Radziwiłłowska szlachta służyła swym panom także i w charakterze wójtów, zbierała kolonistów, wymierzała włóki i osadzała wsie z polecenia swych panów. Takie funkcje spełnia na przykład Józef Penski, Bajka³⁾, i kilkunastu innych ze szlachty. Przeprowadzając analogię między Radziwiłłowską szlachtą, a królewskim rycerstwem, nie możemy pominąć jednego jeszcze szczegółu: oto, podobnie jak król był opiekunem sierot pozostałych po szlachcie a przedewszystkiem naturalnie po panach możnych, tak i Radziwiłłowie otaczali opieką sieroty po swych bojarach. Przykład takiej opieki znajdujemy w ocalałych aktach⁴⁾.

Niejaki Stanisław Sikorski, zbiedniawszy, zdecydował się sprzedać swoją część Sikor panu Iwachnie, na którego też miała przejść opieka nad małoletniem rodzeństwem Stanisława. Iwachno

¹⁾ Metr. lit. K. Z. XVIII p. 18.

²⁾ Tamże S. D. VII p. 303.

³⁾ Археорп. сбop. Том I N. 22, 24. Metr. lit. K. Z. XVIII Fol. 15.

⁴⁾ Tamże K. Z. XVIII Fol. 21.

miał nietylko zaopiekować się małoletnim Sikorskim, ale nadto wydać godnie zamąż i wyposażyć młode Sikorzanki. Transakcyja nie mogła być spełniona, dopóki pan Sikorskich, Mikołaj Radziwiłł, nie przekonał się, że Iwachno jest porządnym człowiekiem, że co do jego charakteru i cnoty nie może zachodzić żadna wątpliwość.

Nasuwa się jeszcze kwestya, w jaki sposób rozstrzygano spory pomiędzy szlachtą-wasalami, a ich panem. W aktach mamy wskazówki, że w takich wypadkach uciekano się do pośrednictwa króla. Tak na przykład, gdy szlachta z Głębokiego Stoku zaczęła się wyłamywać z pod jurysdykcji panów Goniądzkich i nie chciała okazywać im winnego posłuszeństwa, Radziwiłłówna udała się do króla, który rozstrzygnął sprawę na jej korzyść ¹⁾.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej na położeniu poddanych stanu rycerskiego, zwłaszcza na ziemianach—szlachcie, gdyż właśnie ich istnienie stanowi jedną z najwybitniejszych cech litewskich państw feudalnych. Teraz pozwolimy sobie rzucić przelotne spojrzenie na ludność lenn, do innych stanów należącą. Na Podlasiu, w pierwszej połowie XVI wieku, nie wiele było miast prywatnych. Najznaczniejsze z nich należały do królowej Bony, np. Brańsk, Bielsk, Suraz ²⁾. W Goniądko-Rajgrodzkiem państwie Radziwiłłów—było zaledwie kilka drobnych miasteczek, które nb. stosunkowo późno zaczęły się rozwijać. Najwcześniej, zdaje się, przywilej miejski otrzymał Waniew ³⁾. Raygród, posiadający wójtów dziedzicznych, i Goniądz nazywane są miasteczkami już w aktach z roku 1536. W roku 1547 otrzymał Goniądz prawo magdeburskie i magistrat, składający się z burmistrza i z trzech rajców miejskich ⁴⁾. W 19 lat potem i Rajgrodowi, będącemu wówczas własnością Kiszczyny, nadano prawo magdeburskie ⁵⁾.

Panowie litewscy miewali też i poddanych żydów, ale, o ile nam wiadomo, nie było ich w Rajgrodzko-Goniądzkiej włości; nawet w zna-nej pracy prof. Berszadzkiego o żydach litewskich, ani wśród tak

¹⁾ Metr. lit. K. S. D XXI N. 150, 655 i t. d. ob' u. 39.

²⁾ Oprócz miast królowej i Radziwiłłowskich, wymienić można jeszcze z miast prywatnych: Sokołów, Węgrów, Ciechanowiec Kiszków, Moroy Sapiehów, Tykocin Gasztoldów, Mokobody Chreptowiczów.

³⁾ Przywilej na założenie miasta Waniewa otrzymał Radziwiłł w 1510 roku.

⁴⁾ Архивн. сб. Т. I. N. 22.

⁵⁾ Lipiński i Baliński: Stárożytna Polska

⁶⁾ Z innych prywatnych miast na Podlasiu — Mokobody otrzymały prawo magdeburskie już w 1510 roku, ob. Downar Zapolskij: Акты Литовско-Русскаго Государства. Т. I.

skrzętnie zbieranych przez niego materyałów, nie znaleźliśmy wzmianki o Goniądzkich, ani o Carogrodzkich żydach. Zato wiemy, że byli żydzi w Tykocińskiej włości panów Gasztoldów. Już 1522 roku przesiedliło się do Tykocina 9 rodzin grodzieńskich, które wyjednały sobie prawo¹⁾ na założenie tam synagogi i cmentarza, oraz utworzyły oddzielny zbór. W czternaście lat potem zdobywają oni sobie nowy już przywilej, uwalniający ich od jurysdykcji sądów miejskich i grodzkich²⁾. Wśród tych żydów Tykocińskich można spotkać nazwiska wybitnych arendarzy finansistów, jak na przykład Szachnę Gołaszewicza, Joska Pesachowicza, Arona Borka i t. d.³⁾, ale, podobnie jak wszyscy ówcześni żydzi litewscy, tak i tykocińscy izraelici nie gardzili rolnictwem. Spotkałiśmy nawet akt, wystawiony przez Gasztolda, mocą którego jeden z żydów Tykocińskich otrzymywał majątek ziemski w dobrach swego pana.

Musimy jeszcze rzucić okiem na położenie chłopów, mieszkających w lennem państwie Radziwiłłów. Przedewszystkiem, zauważyć musimy, że w państwach takich byli chłopci dwójakiego rodzaju. Bezpośrednio ulegli panu i należący do poddańczej szlachty. Że poddańcza szlachta posiadała chłopów, nie może być żadnej wątpliwości. Wystarczy nam przytoczyć cytowany już wyżej akt erekcyjny kościoła parafialnego w Knyszynie, postanawiający, iż dziesięcina ma być płacona z dóbr okolicznych bojarów Radziwiłłowskich, oraz z ról chłopów, do bojarów i wójtów należących⁴⁾. Godnem jest uwagi, że nietylko rodowa szlachta, ziemianie, ale i niższa warstwa poddanej klasy rycerskiej, mogła posiadać własnych chłopów: w Tyszkach np. pana Olbrachta Gasztolda z dwunastu osiadłych tam „putnych bojarów“, dwóch tylko: Peter i Łukasz „ludziej swoich nie mająt“; wszyscy inni posiadają od jednego do „trzech służb“⁵⁾. Oczywiście, tacy poddani chłopci poddańczej szlachty byli względem króla wasalami czwartego stopnia.

Otrzymawszy od Zygmunta Starego olbrzymie grunta Rajgrodzko-Goniądzkie, Radziwiłłowie energicznie wzięli się do ich zagospodarowania. Przedewszystkiem, zaczęli osadzać nowe wsie i wymierzać włóki dla nowych kolonistów, oraz łączyć je w oddzielne wójtostwa. Według rewizyi z 1536 roku, całe to państwo,

¹⁾ Prof. Berszadskij: *Литовские евреи*, str. 343—346.

²⁾ Słownik Geograficzny: Tykocin; niestety bez podania źródła.

³⁾ Prof. Berszadskij: „*Литовские евреи*“, str. 349.

⁴⁾ Metr. lit. K. Z. XVIII F. 16: „de kmethonibus tam boyarorum, quam etiam advocatorum si quos habebunt“.

⁵⁾ Metr. lit. K. Z. XXV F. 188.

składające się z 4-ch głównych części: Waniewa, Goniądza, Rajgrodu i Knyszyna, podzielone było na 14 wójtostw, z których każde obejmowało od 30 do 107 włók; ogółem wszystkich osiadłych włók było w tych dobrach 1287, a nieosiadłych 216¹⁾. Chłopi, siedzący na włókach, mieli zazwyczaj od połowy do 2¹/₂ włók ziemi²⁾. Z każdej włóki obowiązani byli płacić do skarbu Radziwiłłowskiego po złotemu³⁾. Pomimo to jednak, nie wolni byli od „ciągła“, a nadto obowiązani byli do składania różnych ofiar w naturze; np. w Knyszynie dawali z włóki po jednej gęsi, po dwie kury, po 40 jajek, w Goniądzkim zaś „powiecie“ po jednej gęsi, po 30 jajek i po 2 korce owsa, nadto w niektórych wójtowstwach chłopi obowiązani byli pracować na wójta⁴⁾. — Do tych bezpośrednich ciężarów musimy jeszcze dodać pośrednie opłaty, jako to taksy sądowe, z których ²/₃ szły na pana, ¹/₃ na wójta, nadto targowe, jarmarczne i inne opłaty, które płaciła cała ludność naszej włości, nakoniec, na chłopów spadał obowiązek składania ofiar na kościół. Tak np. w jednym z Rajgrodzkich wójtostw, chłopi byli obowiązani do płacenia z ośmiu włók 20 groszy na utrzymanie kapelana. W Knyszynie, jak wiemy, byli zmuszeni do płacenia dziesięciny⁵⁾. Oprócz chłopów, siedzących na włókach w Rajgrodzko-Goniądzkiem państwie, byli także tak zwani „ogrodnicy“, płacący po 3 grosze od „ogrodu“; było też nieco chłopów, których nie dosięgło wymierzanie włók; w Rajgrodzie np. siedzieli, oprócz chłopów włókowych, także i „służki“. Ci ostatni posiadali 13 „służeb“, służyli codziennie Radziwiłłom i nic im nie dawali, oprócz 11 korcy owsa⁶⁾.

Można też było spotkać się w Rajgrodzie i w Goniądzu z grupami chłopów, mających obowiązki specjalne. A więc we wsi Rogodziewie istnieli „solnicy“, posiadający 1 do 2 włók i płacący z nich po złotemu i po becce soli; byli oni, zdaje się, wolni od „ciągła“. Wszelako napewno wiemy to tylko o jednym z nich. W dziewiczych puszczech Radziwiłłowskich mieli swe odwieczne dziedziny „osacznicy“ i bartnicy, obowiązani pierwotnie do

1) Apxeop. e6op. T. I. N. 22.

2) Wobec tego możemy obliczyć, iż rodzin chłopskich, siedzących na włókach w majątkach Radziwiłłów, było około 730.

3) Apxeop. e6op. T. I. N. 22, 24. Wójtostwa były następujące: Goniądzkie, Kalinowskie. Moniuszków, Rajgród, Dolistów, Zabiele, Długa-lęka, Knyszyn, Boguszów. Waniew, dwa Dobrzyniewy, Koleśnica.

4) Takie dodatkowe „servitia“ ciążyły np. na Długołęckich chłopach.

5) Metr. lit. Z. XVIII S. 16; Apxeop. e6op. N. 22.

6) Apxeop. e6op. T. i. N. 22.

7) Tamże N. 29.

placenia daniny jedynie do zamku Bielskiego, później atoli siłą i pod groźbą szubienicy zmuszano ich do opłat także i na korzyść panów goniądzkich. Byli nakoniec wśród chłopów goniądzkich łowcy i strzelcy, (z których niejaki Zon posiadał 10 włók ziemi), oraz młynarze, płacący po 10 groszy z młyňa.

Owa różnego rodzaju ludność wieśniacza nie mało dawała dochodu panom goniądzkim, ale oprócz opłat, pobieranych od niej, w budżecie Radziwiłłów figurowały i inne rubryki, a więc naprzód — dochód z folwarków, których było kilka w naszej włości, mianowicie 3 w Rajgrodzie, w Goniądzu i w Bokniczach pod Waniowem i t. d.; następnie dochody z barci, z tak zwanych „bobrowych gonów“, nakoniec z lasów i z pędzenia smoły, które prowadził pan Mikołaj Radziwiłł do spółki z wybitnym kapitalistą podlaskim—bielskim, mieszczaninem Siecheniewiczem, nie będąc zresztą bynajmniej zbyt uczciwym współnikiem¹⁾. Smołę tę wysyłali Radziwiłłowie na własnych skutach do Gdańska, korzystając z tego, że dobra ich leżały w pobliżu Narwi. Umieili też Goniądzcy panowie wyszukiwać i inne źródła dochodu, nietylko obfite, ale nadto zwiększające niepomiernie ich złudzenie, iż są rzeczywiście udzielnymi książętami. Oto, oprócz wspomnianych już wyżej jarmarcznego i targowego, które ustanawiać mieli zupełne prawo, zaczęli pobierać rodzaj opłaty paszportowej, już wbrew prawu, według współczesnej relacji²⁾, korzystając z nadgranicznego położenia swych włości. Wszyscy mianowicie, zarówno poddani Radziwiłłów, jak i obcy, przechodząc do Prus, lub wracając stamtąd, musieli płacić panom na Goniądzu po dwa grosze. Z tego to źródła mieli 150 kóp rocznie.

Rozpatrywaliśmy dotąd jedynie ustrój wewnętrzny państwa lennego; pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na jego stosunki wewnętrzne, na jego „politykę“ względem dóbr w. księcia Litewskiego — i innych wielkich prywatnych posiadłości.

Jak wiadomo, rolę starostów na Podlasiu pełnili zwykle najwybitniejsi z magnatów, mających tam dobra³⁾. W bielskim np. powiecie owymi najwyższymi dygnitarzami koronnymi bywali w epoce, o której mówimy, najczęściej Tykocińscy lub Rajgrodzcy panowie t. j.: Gasztoldowie, lub Radziwiłłowie. Taki zwyczaj miał i swe dobre strony: potężny pan, zostawszy starostą, miał dość siły, by bronić interesów króla i jego poddanych od nazbyt chci-

¹⁾ Metr. lit. S. D. IV. F. 187.

²⁾ Археол. ебор. Т. I. N. 19.

³⁾ pr. Lubawskij: Обл. дѣл. 183—190.

wych i natarczywych rąk magnatów; z drugiej jednak strony — magnat, zostawszy najwyższym urzędnikiem powiatowym, nie tracił sposobności, aby powiększyć swój własny majątek kosztem okolicznych dóbr królewskich. Taka właśnie sposobność nadarzyła się parę razy panu Mikołajowi Radziwiłłowi, podczas jego parokrótnego starostowania w Bielsku. Chciwy magnat postanowił zaokrąglić swe dobra kosztem królewszczyzn, i jak zobaczymy, osiągnął pod tym względem wprost bajeczne rezultaty! Ciężkie czasy zaczęły się dla osaczników, pilnujących puszc królewskich, ale za to z nadzwyczajną szybkością rosły dobra Radziwiłłów. Malwersacye ułatwiała znacznie ta okoliczność, iż panowie Goniądza, będąc, jako starostowie, najwyższymi urzędnikami powiatowymi i administratorami królewszczyzn, osadzali w puszcach królewskich z rozkazu króla wsie i miasteczka. Cóż łatwiejszego było, jak, kolonizując odwieczne lasy dla króla, i dla siebie także na ziemiach królewskich pozakładać osady. Przy ówczesnej, nadzwyczaj nieudolnej administracyi, przy kompletnym prawie braku ogniów pośrednich pomiędzy władzami powiatowymi a królem, starosta mógł być pewny, że król nie łatwo i nieprędko dowie się o jego występnej działalności; to też, jak zobaczymy, dopiero po śmierci pana Mikołaja, wyszły na jaw jego nadużycia. A nadużycia te były wielkie. Pan Mikołaj np. zaczynał osadzać Długo-Łąkę dla króla; nagle jednak odbiera wojtowi królewski przywilej, daje mu dyplom, przez siebie samego wystawiony i ową osadę do dóbr swoich przyłącza. To też, jak wykazało późniejsze śledztwo z 1503 r. rozmierzonych włók Rajgrodzko-Goniądzkiej włości tylko 850 znajdowało się na ziemi, prawnie pozostającej w rękach Radziwiłłów. Dobra, prawnie należące do nich miały obwodu tylko mil 18, obwód zaś ich dóbr w tym stanie, w jakim znalazła je rewizya, dosięgł 28 mil, a odległość pomiędzy „staremi i nowemi granicami“ osiągała w niektórych miejscach od 4 do 6 mil ¹⁾.

Całe folwarki szlacheckie, takie np. 40 włókowe Mykityńcze Sławskiego, znalazły się nagle wśród dóbr Radziwiłłowskich. Bajno, Wielka Nereszła, Mała Nereszła, Kalinówka ²⁾, cały klucz Dobrzyński i Długołęcki, według świadectwa szlachty Goniądzkiej,

¹⁾ Археол. еѳоп. Т. I. N. 17.

²⁾ Co do Kalinówki zresztą, to Radziwiłłowie utrzymywali, że dostali ją jeszcze od króla przed Rajgrodem, Goniądzem i przedstawili nawet odnośny przywilej, który król uznał za autentyczny (ob. Metr. lit. S. D. IV. F. 81), wobec jednak znanej dobroduszości króla, i przeciwnego świadectwa szlachty Goniądzkiej, mamy prawo powątpiewać o autentyczności nadawczego aktu.

były osadzone w „hosudarowej bielskiej puszczy“, ale najciekawszą, najbardziej charakterystyczną, jest historia Knyszyna—ulubionego później „dworu“ Zygmunta Augusta, w którym tak chętnie przebywał i zmarł ostatni z Jagiellonów. Knyszyn, w którym Radziwiłłowie osadzili 115 włók, nie tylko, jak wykazała rewizya ¹⁾, znajdował się w zagrabionej ziemi królewskiej, ale nawet na miejscu, gdzie ongi znajdował się wielkksiążęcy dworzec myśliwski. Witold, Zygmunt Kiejstutowicz, Kazimierz Jagiellończyk, Aleksander, zatrzymywali się chętnie w Knyszynskim zamczku; księżęta Glinścy, gdy władali Goniądzem, bynajmniej sobie do Knyszyna nie rościli prawa, ale gdy Rajgród i Goniądz dostały się Radziwiłłowi, i gdy ten został Bielskim starostą, rzeczy przyjęły inny obrót: Pan Mikołaj kazał „dwór Knyszynski miłczkom izzeczci“ a na jego miejsce wybudował w bielskiej puszczy swój własny dwór, urządził sobie polowania i przyłączył wszystko razem do dóbr swych Goniądzkich. Zdobyty w taki sposób Knyszyn, został, jak wiadomo, ofiarowany królowi przez syna założyciela Rajgrodzko-goniądzkiego państwa, biskupa Mikołaja. Przypuszczamy, że pobudką tej darowizny nie była zbytnia hojność biskupa, ani też przywiązanie do dynastyi; prawdopodobnie historia przejścia Knyszyna na własność Radziwiłłów stała się zbyt głośną, i ambitny magnat nie widział innego sposobu wyjścia z fałszywego położenia, jak tylko zapisanie dóbr swoich królowi. Bezdzielnemu biskupowi nie było zapewne zbyt trudno zdobyć się na taką wspaniałomyślność, ale nie tak łatwo było bratu biskupa—podczaszemu Janowi pogodzić się z myślą, by Knyszyn wyjść miał z jego rodu. To też, gdy po śmierci biskupa, Zygmunt Stary wysłał swego dworzanina Kuncewicza, aby zajął zapisany i „młodemu królowi“ Knyszyn ²⁾, okazało się, że już pan Jan Radziwiłł „kazał tyje imienie sługami swoimi osiesti z rusznicami i z innymi broniami i tyje imienie temu dworzaninu postupiti nie kazał“. Ale tym razem postąpił król z niezwykłą sobie energią: w powiecie Bielskim ogłoszono pospolite ruszenie. Cała szlachta z sędzią ziemskim, panem Raczkim Puczyckim na czele i z dworzaninem królewskim, Kuncewiczem, miała wyruszyć na Knyszyn. W razie oporu, szlachta otrzymała rozkaz „poimać mocno za gorło namiestnika Knyszynskiego

¹⁾ Аpxeорп. е6ор. Т. I. N. 17.

²⁾ Metr. lit. S. D. IV. F. 305: „list do wsich ziemian powietu Bielskiego aby wsi zbrojno, pospoł z dworzaninem gospodarskim, jechali dla wzięcia do ruk hospodarskich imienia Knyszyna. ot kniazia jego miłosti, Mikołaja Radziwiłła, biskupa Żmudzka, korolu jego miłosti dopisannaho.“

pana Jana i oddać w kaźń zamku Bielskiego.“ Jednakże widocznie chodziło królowi bardzo, by nie doszło do krwi rozlewu, gdyż napisał list i do namiestnika i do służebników Knyszyńskich¹⁾, wykazując im niesłychaną niewłaściwość ich oporu i ostrzegając, że powołał przeciwko nim pospolite ruszenie. Pan Jan musiał wyrzec się nadziei utrzymania Knyszyna, a nadto za karę pozbawiony został przez króla swych starostw Uszpolskiego i Preniańskiego²⁾.

Nic dziwnego, że magnaci, bez skrupułu postępując z dobrami królewskimi, usiłowali powiększać swe fortuny także i kosztem swych sąsiadów możnowładców. Jak zobaczymy, rewizya granic pomiędzy Bielskimi puszcami a Goniądzem, na którą już parokrotnie powoływaliśmy się, była wywołana przez pewnego rodzaju wojnę pomiędzy włościami Tykocińską i Rajgrodzko-Goniądzką. Rozjemcą był naturalnie sam król, który na obie walczące strony, Jana Radziwiłła i Olbrachta Gasztolda, nałożył olbrzymią na owe czasy „zarukę“ (vadium) 3 milionów groszy³⁾, świadczącą zarówno o bogactwie Radziwiłłów i Gasztoldów jak i o stopniu ich wzajemnej nienawiści. Okazało się, że Radziwiłłowie, zagłębiając się coraz dalej w puszcze królewskie i zagarniając posiadłości szlachty królewskiej, dotarli w końcu do granic tykocińskich Gasztoldów, którzy prawdopodobnie posuwali się w podobny sposób z przeciwnej strony. Oczywiście, spotkanie musiało doprowadzić do poważnych niesnasek sąsiedzkich. Panowie Gasztoldowie skarżyli się królowi⁴⁾, że już pan Mikołaj Radziwiłł zaczął się „wpirati czerez „starodawne granice“ majątku ich Tykocińskiego, z drugiej znów strony Radziwiłłowie się skarżyli, iż⁵⁾ „uradniki jego miłości pana Gasztolda, najechawszy na ziemian Bajków, a Wyszowatych, a innych poddanych, morderstwa wielikija podiełali a żyta i jarzyny na ich ziemiach pożali—a inyje pobili“. Wojna ta trwała lata całe. Jeszcze 1530 roku skarżył się Gasztold, iż Kunce, namiestnik pani Radziwiłłowej w Waniewie, wraz z wójtem tamtejszym spalili zamek Tykociński⁶⁾. Jednakże w końcu, nie wiemy, niestety, w którym roku, zawarty został pokój pomiędzy obiema wojującymi

¹⁾ O tomże do namiestnika i służebników pana Radziwiłła M. L. S. D. IV. F. 305.

²⁾ O tom do samoho Radziwiłła — Met. L. S. D. IV. f. 306.

³⁾ Metr. lit. S. D. IV. f. 107. Okazuje się, że zaruka nie wiele pomogła: nawet na dworze królewskim pan Jan obrażał „pochwałkami“ Gasztolda, tak, iż ten w końcu nie czuł się pewnym swego życia—działo się to 1525 r.

⁴⁾ Metr. lit. S. D. IV. F. 108.

⁵⁾ Jak wyżej.

⁶⁾ Metr. lit. S. D. IV. E. 303.

stronami. W aktach, w których upamiętniona została rewizya granic Goniądzkich i Knyszyńskich ¹⁾ czytamy, że Radziwiłłowie „z łaski i przyjaźni swojej“ ²⁾ ustąpili panu Olbrachtowi Gasztoldowi wsie: Szczady, Wolę Grzegorzową, Malinowo, Nową-wieś, część Dobrzyniewa, część Bajek, a nadto 30 beczek owsa do wysiewu. Jak zeznawali świadkowie, powołani przez rewidującą komisję, wszystko to były wsie królewskie, nieprawnie zagarnięte przez Radziwiłłów; tak więc, jak widzimy, król musiał swojemi dobrami zapłacić za kłótnie swych magnatów.

Jak już zaznaczyliśmy, kłótnie Radziwiłłów z Gasztoldem miały jeszcze ten rezultat, że król dowiedział się nakoniec, iż gdy według przywilejów Tykocin miał graniczyć z puszcza Bielską, w rzeczywistości styka się z Goniądzem i że Radziwiłłowie zajęli ogromny szmat lasu ³⁾; to też zanim wzięto się do rozgraniczania Tykocina i Goniądza, kazał król zrewidować granice pomiędzy swoimi, a Radziwiłłowskiemi majątkami; w ten sposób przyszło nakoniec do rewizyi, o której nieraz już wspominaliśmy, a która dała tak kompromitujące dla zmarłego Radziwiłła rezultaty. A i dla samego jego „państwa“ kończyły się już świetne czasy ⁴⁾. Wojewoda Mikołaj, który z takim mozołem, nie bacząc na trudy, ani na spokój sumienia, przyłączał klucz do klucza i dwór do dworu ⁵⁾, nie przypuszczał niezawodnie jak krucha, jak nie trwała była jego budowa. Knyszyn przeszedł w ręce królewskie; cały szereg wsi trzeba było zwrócić Gasztoldom, szlachta zaczynała się wyłamywać z pod jurysdykcji jego rodziny, a i sam jego ród szybko wymarł. Syn pana Mikołaja, znany nam bohater tragedyi Knyszyńskiej, był ostatnim po mieczu potomkiem Radziwiłłów Goniądzkich; córki jego rozdzieliły między sobą dobra. Unia Lubelska nie zastała już lenna Rajgrodzko-Goniądzkiego — tego prawdziwego państwa w państwie; bo czyż nie mamy prawa nazwać państwem samodzielnego okręgu, posiadającego własne wojsko i własnych

¹⁾ Археол. еѳоп. Tom I § 21.

²⁾ Археол. еѳоп. Tom I: Świadkowie jednak nie byli pewni, czy Radziwiłłowie jedynie z „łaski i przyjaźni“ ustąpili te wsie i wyrażali przypuszczenie, że stało się to z innych przyczyn.

³⁾ Metr. lit. S. D. I. F. 108.

⁴⁾ Świetne te czasy trwały od 1517 do 1530 roku, t. j. od wydania przywileju do utraty Knyszyna.

⁵⁾ Z początku, z zapisu niejakiego Szpakowskiego, otrzymał Szpaków; później nadał mu król Waniew; Rajgrad i Goniądz przyniosła mu zdrada Glińskich; Boguszew kupił, a Knyszyn, Kalinówkę, Długą-Lękę i t. d. — zagrab

poddanych wszystkich stanów, zależnych jedynie od swego pana, który ma nad nimi władzę nieograniczoną, sądzi ich, nakłada na nich podatki, a nawet na ich czele z królem walczyć się ośmiela.

Gdzie jednak szukać przyczyny, że w państwie, w którym tak skrzętnie, od czasów Witolda, niszczoano udzielność księstw dzielnicowych, mogły istnieć terytoria, posiadające tak rozległą autonomię jak Rajgród lub Tykocin? Naszem zdaniem, przyczyna tego zjawiska tkwiła w ustroju wewnętrznym W. X. Litewskiego, w jego niewyrobionej, pierwotnej administracji, w braku silnej centralizacji. Stan taki musiał wytwarzać warunki, sprzyjające decentralizacji feudalnej. Państwa, w poczuciu swej słabości, wadliwości nowego ustroju, uciekały się do immunitetów; obywatele, których gorzkie doświadczenie przekonywało o słabości państwa, szukali bezpieczeństwa kosztem swej osobistej swobody u najpotężniejszych z pomiędzy siebie, uciekali się do tak zwanej komendacji. Rozpatrując historię podlaskiego lenna Radziwiłłów, spotkaliśmy się właśnie z objawami analogicznymi, z komendacją i z immunitetem, a ich istnienie służyć może za dostateczny dowód, że w W. X. Litewskim istniał grunt, na którym mogły się rozwijać instytucje feudalne ¹⁾.

Dopiero powolna przemiana całego ustroju, jaka przeprowadzona została przed Unią Lubelską, wprowadzając bądźco bądź bardziej prawidłowy samorząd ziem pojedynczych, nadała kierunek bardziej demokratyczny rozwojowi państwa. Sejm wileński 1565—1566 roku zniósł ostatecznie exempta sądowe panów i książąt, oddając ich pod jurysdykcję sądów powiatowych: W ten sposób zniknęła główna podstawa prawna, na jakiej opierała się przewaga możnowładców nad szlachtą. Wszelako idea równości wszystkich warstw szlachty wprowadzona była tylko do ustawodawstwa, ale bodaj nigdy nie weszła istotnie w życie. Panom nie łatwo było pozbyć się swych tradycji, nie łatwo było zniżyć się do poziomu gminu szlacheckiego; potrafili oni, choć bez podstawy prawnej, utrzymać i nadal władzę swoją nad bracią szlachtą, a na wpływie wywieranym na nią, na ich głosach sejmikowych, oprzeć swoją potęgę.

Naszem zdaniem, poznanie stosunków feudalnych w państwie Litewskim przed Unią Lubelską, może dopomóc do zrozumienia późniejszej historii obu państw połączonych. Oligarchowie XVII i XVIII-go wieku byli w prostej linii następcami i dziedzicami litewskich panów lennych z przed Unii.

IGNACY TADEUSZ BARANOWSKI.

¹⁾ Prof. Lubawskij rozwija tę myśl w obu swych pomnikowych pracach.